GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. mieś. na pocztach 40 000, z odnosz. do domu 12036 mk., do Polski mieś. 60 000 mk. lub 10000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 3000 marek za rządek jednołamowy. Wiersz reklamowy 10 000 mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żadanie.

Rok XXXVII. **Olsztyn, na niedzielę 12 sierpnia 1923 r.** **Nr. 178.**

Faryzeusze niemiecey w Polsce.

Mamy przed sobą numery 175 i 178 »Deutsche Rundschau in Polen«. Zwracamy uwagę na artykuły »Pressefreiheit« i »Richtigstellung«. Zwracamy uwagę Polaków i rozsądnych Niemców na owe artykuły. Każdy człowiek uczciwie i logicznie myślący odwróci się ze wstrętem od owych artykułów.

W artykule »Pressefreiheit« nr. 175 zajmuje się »Deutsche Rundschau in Polen“ paszkwilami prasy niemieckiej skierowanemi przeciwko »Gazecie Olsztyńskiej«. Paszkwile i oszczerstwa drukuje ta gazeta niemiecka w Polsce, przewraca obłudnie oczy i powiada:

»Coby się stało z naszą redakcją, gdyby podobne zdania napisała? Zdania, które nam wielomiesięczne kary więzienne przyniosły nie wytrzymają nawet porównania z tonem owych oszczerstw. Pomimo tego żądamy, ażeby kierownicy »Gazety Olsztyńskiej« ani fenigiem ukarani nie zostali.«

Jakież to wszystko wstrętne. Najprzód denuncjacyjka oparta na tutejszych hakatystycznych kłamstwach, a potem obłudna »obrona« nas przed prokuratorem.

Dajcież wy Niemcy w Polsce nam tutaj spokój. Takiej »obrony« my tutaj nie potrzebujemy. Z nieprzyjaciółmi sami sobie radę damy a od takich przyjaciół zachowaj nas Boże.

A teraz artykuł »Richtigstellung«.

»Deutsche Rundschau in Polen« przytacza treść artykułu zamieszczonego w nr. 84 naszego pisma z dnia 20. 4. rb. Rozchodzi się o centnary książek niemieckich dla dzieci niemieckich w Polsce i o konfiskatę na granicy przeznaczonych dla naszych dzieci polskich książek polsaich i gier w dniu 7 marca. »Deutsche Rundschau« śmie podawać w wątpliwość wywody naszego korespondenta, których tutaj nasze władze nie zaczepiły i w tej kwestji żadnego wyjaśnienia nie nadesłały.

I tu »Deutsche Rundschau« obłudnie oczami przewraca i powiada mniejwięcej tak:

„Cóżby się z nami stało, gdybyśmy »gefälschte Karten« (!) z antypolskiemi tendencjami dla ochronek niemieckich przez granicę przewieźć zamierzali?‘

Niesmaczne, wszak prawda?

Gorszy jest ustęp następujący w artykule, który przytaczamy w brzmieniu dosłownem:

»Zwischen der polnischen Minderheit n Deutschland und der deutschen Minderheit in Polen besteht ein wesentlicher Unterschied: wir bitten unsere Brüder im Reich, von allen Repressalien Abstand zu nehmen; unsere polnischen Kollegen in Deutschland hingegen, die Gott sei Dank von Presseprozessen so gut wie ganz verschont bleiben und deren Klagen über das Schulwesen mit unserer Not auch nicht im entferntesten zu vergleichen sind, möchte jede deutsche Absicht, und mag diese auch nach ihrer eigenen Meinung »schön« und »löblich« sein, durch eine wenig christliche Repressalienpolitik durchkreuzen«.

Ustęp ten charakteryzuje dobitnie faryzeuszostwo Niemców w Polsce, tak iż żadnych komentarzy nie potrzebuje.

My i oni w Polsce. Niejednokrotnie moglibyśmy pracować wspólnie i pomagać sobie wzajemnie. Ale oni nie chcą tego. Jest tam u nich także krzyżacka wyniosłość i pycha. My tutaj żadnych procesów politycznych niemamy (!), nasze położenie pod względem szkólnym nie można w przybliżeniu porównać z ich »Not« w Polsce. Nasze położenie, my, którzy tutaj ani jednej szkoły polskiej nie mamy. Czyż to nie perfidja? To istne kpiny z naszego położenia.

Dla tego wypraszamy sobie wszelką »obronę« ze strony niemieckiej prasy w Polsce. Wolimy tutejszy Heimatdienst i Worgitzkiego bez — maski.

Swój.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Problemat mniejszości narodowościowej.

(Dokończenie.)

Jakież są nasze prawa mniejszościowe w Niemczech? W pierwszym zapędzie wolnościowym Niemcy umieścili w swej konstytucji artykuł 113, opiewający, iż nie wolno tamować odrębnego rozwoju kulturalnego mniejszości państwowych obcojęzycznych, mianowicie w zakresie religji, wychowania, nauki, i szkół. Jest to jednakże artykuł aż nadto skąpi, bo więcej negatywnie aniżeli pozytywnie sformułowany. Dalej za pomocą zbiegu warunków Niemcy zawarli traktat genewski, tyczący niemieckiej części Górnego Śląska. Traktat ten, specjalnie rozbudowany, daje naszej mniejszości na Górnym Śląsku wielel praw i swobody. Niestety praktyczny stąd dla nas wynik jest, aż za bardzo szczupły. Prawa te pozostają na papierze i Niemcy nie okazują wiele chęci, by sprowadzić je z martwego punktu na grunt praktyczny. Jako pretekst służy im niby to fakt, iż niemiecka mniejszość w Polsce także żadnych praw w praktyce niema, chociaż rzecz ma się wręcz przeciwnie. jak to każdej chwili statycznie stwierdzić można.

Do kardynalnych, fundamentalnych potrzeb życiowych, należy pielęgnowanie języka ojczystego. Jakie język ma znaczenie dla człowieka i kultury, tego wprost docenić nie można. Wszelkie uczucia i pojęcia swoiste wyrazić i zrozumieć można tylko za pomocą własnego języka. Mianowicie uczucia religijne jedynie za pośrednictwem języka ojczystego wywołać można. Język nie tylko łączy człowieka z człowiekiem, z życiem, kulturą wogóle, przedewszystkiem z Bogiem, ale jest także najważniejszym czynnikiem wychowawczym. Młodzież nasza winna być wychowana w języku polskim, jeżeli ma dojrzeć na ludzi pożytecznych. W kościele na kazalnicy powinniśmy usłyszeć duszpasterza mówiącego poprawnie po polsku, dziatwa nasza powinna przystępować do Komunji świętej przygotowana w języku polskim. Młodzież nasza powinna uczęszczać do szkół, w których uczą nauczyciele, mówiący poprawnie po polsku, w zarządzie szkolnym winni zasiadać także ludzie, mówiący po polsku, winniśmy mieć prawo zwracania się do władzy w języku polskim, należy nam dbać o piśmiennictwo, literaturę polską itd. Powinniśmy się upominać o prawo nie tylko ogólne zebrań i towarzystw, ale o prawo zebrań i towarzystw polskich. Powinniśmy się upominać o prawo brania czynnego udziału w życiu państwa w charakterze polaków obywateli niemieckich. w sądownictwie, słowem powinniśmy się starać o to, by podnieść się z poziomu obywateli drugiego rzędu, tzw. „Unterschicht“, na poziom obywateli równouprawnionych, jak przewiduje konstytucja Rzeszy.

Niech to krótkie wyliczenie wystarczy, aby zwrócić uwagę na to, o co chodzi, ile potrzeb życiowych i praw słusznych jeszcze sobie uprzytomnić musimy, aby wyczerpać temat, aby zrozumieć ogrom zadań i pracy, jaka nas czeka. Bo chyba nikt nie łudzi się tem, iż to wszystko samo przez się jakoś się zrobi i każdy pojmje bez dalszych rozumowań, jak znikomą jest wobec tgo wszystkiego siła jednostki. Tylko wspólna praca może nam wydać pożądane owoce. Reprezentantem zaś tej wspólnej pracy, — jest Związek Polaków w Niemczech. Mniejszość narodowa polska a Związek Polaków powinny być jedną całością.

Odpowiedzmy jeszcze na zapytanie, kto przynależy do mniejszości narodowej polskiej? Są różne cechy charakterystyczne, wedle których mniejszość narodową względnie przynależność do niej określić możemy. Słowo „narodowość“ wskazuje na wspólność rodu, pochodzenia. Lecz wspolność krwi i kości, jak się łatwo na faktach życiowych przekonać możemy, nie wystarczy. Jako najważniejszy moment uznać musimy przeświadczenie przekonanie danego osobnika, że jest polakiem. To przeświadczenie powinno być dla nas tłem, na którem odbijać się winien przynajmniej jeden moment dalszy. Takie momenty są alternatywnie — wspólność pochodzenia i wspólność języka. Musimy uwzględnić tych, którzy są przeświadczenia i pochodzenia polskiego, a nie mówią po polsku i tych, którzy są przeświadczenia polskiego, spolonizowani może już od pokoleń, mówiący po polsku, a są obcoplemiennego pochodzenia. Przykłady ku temu łatwo sobie zestawić. Rozumie się, że wyliczyćby można jeszcze więcej momentów charakterystycznych. Pod względem narodowościowym są one jednakże tylko wynikiem wspomnianych trzech momentów podstawowych. Nie ulega wątpliwości, że im więcej momentów charakterystycznych zastosować możemy do pewnego osobnika, tem dowodniej go jako polaka uznać możemy. Nigdy zaś nie powinno się mieszać narodowości z wyznaniem, religją.

Wreszcie zwracamy uwagę na to, że polak, żyjący w Niemczech, jest obywatelem niemieckiem. Kto wymaga uwzględnienia od innych winien sam wziąć pod uwagę względy, jakich ci inni dla siebie od niego wymagać mogą. Nie wolno nam zatem schodzić z gruntu legalnego. Dopominając się naszych praw kulturalno-mniejszościowych, nie utrącimy żadnego żywotnego i tem samem wogóle żadnego prawa państwa niemieckiego. Jeżeli wytrwale i stanowczo dążymy do tego, by polepszyć swój byt obywatelski, by osiągnąć ostatecznie samorząd kulturalny, stać się korporacją o prawach publicznych w państwie, to nie chodzi o jakiekolwiek naruszenie praw państwa, nie o jakieś współdziałanie z kimkolwiek przeciwko państwu, ale o wywalczenie sobie na drodze legalnej w myśl konstytucji Rzeszy bytu. odpowiającego prawom natury i cywilizacji dzisiejszej.

S. (»Dziennik Berliński«).

Przegląd polityczny.

Polska.

Powrót premjera Witosa do Warszawy.

Warszawa. Prezes rady ministrów, pan Witos, powrócił z Poznania, dokąd wyjechał na zjazd okręgowy organizacji „Piasta“ z całej Wielkopolski. Przy tej okazji premjer odbył kilka poufnych konferencyj.

Wystawa dzieł sztuki polskiej w Gdańsku.

Gdańsk. Związek artystów plastyków polskich w Krakowie zamierza urządzić w Gdańsku w połowie września rb. pod protektoratem »Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki« wystawę dzieł polskich. Swój udział przyrzekli m. in.: Wodzimowski, Tetmajer, Stasiak, Tetmajer-Naimska, Żelechowski, Axentowicz, Malczewski, Klimowski, prof. Szwarc i in.

Wystawa dzieł polskich artystów w Gdańsku jest niewątpliwie ogromnie aktualna. Z strony niemieckiej robiono już wysiłki przed niedługim czasem, by w Gdańsku skoncentrować przez pewien czas nowoczesną sztukę polską jako uzupełnienie przeglądu sztuki zagranicznej.

Niemcy.

Pokrycie pożyczki dolarowej Rzeszy.

Nareszcie z 4 miesięcznem opóźnieniem, w obliczu katastrofy przemysł, handel i banki zdecydowały się dać rządowi 50 miljonów marek złotych w dewizach w zamian za świadectwa pożyczki dolarowej. Układy w tej sprawie zostały właściwie ukończone, tylko kilka grup jeszcze ma podpisać zobowiązanie w ciągu paru dni.

Plan utworzenia państwa nadreńskiego.

Dyseldorf. Odbyło się tu zgromadzenie nowozałożonej nadreńskiej partji niezależnościowej Celem założenia tej partji jest dążenie do utworzenia niezależnego państwa w Nadrenji. Na powyższem zgromadzeniu domagano się rokowań z państwami koalicyjnemi w tej sprawie.

Wybryki i drożyzna w Szczecinie.

Berlin. Prasa donosi ze Szczecina, iż przyszło tam do demonstracji drożyźnianej. Załoga warsztatów okrętowych Wulkan po odrzuceniu żądania robotników domagających się wypłaty jednorazowej w wysokości 3 miljonów marek na głowę, udała się w pochodzie przed budynek regencji. Przyszło do mniejszych starć z policją.

Opuszczenie przez Francuzów koleji Steele-Hattingen.

Kolonia, 8. 8. Oddanie koleji Steele Nord—Dahlhausen—Hattingen administracji niemieckiej z rąk

Zapomnieć

nikt nie powinien o nadesłaniu dopłaty za miesiąc sierpień w wysokości

28 tysięcy mk.

ażeby nie nastąpiła przerwa w dostawie. Pieniądze nadesłać na nasze pocztowe konto czekowe Königsberg nr. 19 466 lub też wprost do ekspedycji.

Francuzów obejmie zarówno ruch osobowy jak i towarowy. Komunikacja między terytorjum okupowanem i nieokupowanem będzie przez to znacznie ułatwiona, Urządzenia kolejowe zostały już przejęte przez dyrekcję kolejową niemiecką, jednak prace nad przywróceniem ruchu potrwają dłużej, gdyż administracja francuska poczyniła znaczne szkody.

Belgja.

Belgja wystąpi z inicjatywą.

Berlin. Jak donoszą źródła. niemieckie, brukselski korespondent »Temps'a« donosi, iż rząd belgijski zdecydował się opublikować wydawnictwa, które zawierałyby dane o międzynarodowych pertraktacjach, które toczyły się w roku bieżącym od stycznia do lipca. W Brukseli rzekomo pragnie rząd belgijski w ten sposób zadokumentować swą chęć załatwienia kwestji reparacyjnej Na radzie ministrów, która odbyła się dnia 7 bm. omawiano położenie międzynarodowe. Panuje przekonanie, że rząd angielski nie weźmie na siebie obecnie inicjatywy. Dlatego w kołach rządowych liczą się z możliwością wystąpienia z inicjatywą wystąpienia Belgji w sprawie reparacyjnej.

Anglja.

Odpowiedź angielska.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że Anglja zrezygnowała z wysłania odrębnej odpowiedzi do Niemiec.

Odpowiedź Wielkiej Brytanji na notę francuską.

Berlin. Prasa angielska donosi, że odpowiedź Wielkiej Brytanji na ostatnią notę francuską jest zupełnie gotowa i będzie przedmiotem najbliższego posiedzenia gabinetu angielskiego.

Zimnej krwi.

(Sam czytaj i daj drugim do czytania.)

Spadek marki niemieckiej wywołał w znacznych kołach ludności polskiej zaniepokojenie i zdenerwowanie. Ludzie o niczem nie mówią jak tylko o drożyźnie.

Pomimo tej katastrofalnej zmiany zimną krew zachować należy. Zimną krew zachować musimy przedewszystkiem my Polacy.

Katastrofa walutowa i drożyźniana zespolić, ścieśnić powinna nasze szeregi. Nie czas na spory, lamenty i naczekania.

Zajrzeć musimy śmiało niebezpieczeństwu w oczy i do nowych warunków umiejętnie i szybko się dostosować.

Nasza prasa kulturalna w nowych warunkach nie powinna doznać żadnej przerwy ani uszczerbku.

Znaczna zwyżka przedpłaty za »Gazetę Olsztyńską« nikogo z nas przestraszać ani odstręczać od abonowania »Gazety Olsztyńskiej« nie powinna. Cena za »Gazety« to suma którą się dzisiaj płaci za dwa jajka. A więc „Gazeta zawsze jeszcze nie kosztuje tyle co przed wojną kosztowała. Pamiętajmy o tem, że sytuacja się co tydzień prawie radykalnie zmienia. Przed kilku miesiącami stumarkówka była niczem, później 1000 markówka, 10,000 marek niemieckich było po tygodniu już drobnostką, a dziś jest 100 tysięcy papierkiem prawie bezwartościowym. Wyjechałem na 3 dni, straciłem milion, nie jadłem obiadów i głodny wróciłem do domu. Za dni kilka będzie milionik drobnostką, a może jeszcze później miljard wyprze miljonik z jego stanowiska dominującego. Dziś już miljony nie wchodzą w rachubę. Miljonerem jest każdy obywatel Rzeszy niemieckiej, a miliarderów mamy już także miljony w Niemczech.

Oszczędność dzisiaj zupełnie inne drogi obiera. Oszczędny nie chowa dzisiaj papierków, lecz zaopatruje się w towar. Nie należy również fałszywie oszczędzać. Fałszywą oszczędnością jest także zaprzestanie czytania »Gazety Olsztyńskiej« lub czytanie gazety na spółkę. Kto tak czyni ten nie tylko grzeszy przeciwko sprawie nam wszystkim drogiej i świętej, ale także przeciwko pojęciu oszczędności i zdrowego rozsądku.

Pamiętać także należy w tych czasach o naszych instytucjach kulturalnych, o naszej pracującej inteligencji, która znajduje się często w rozpaczliwem położeniu. Kto może niech na te cele daje. Są żniwa. Bóg niektórym pobłogosławił. Niechaj nie wie lewica co daje prawica. Na cele kulturalne, na nasze instytucje kulturalne, na Tow. szkolne, na Tow. Młodzieży, na Związek Polaków, na inteligentów i pracowników na niwie narodowej, którzy często w straszliwych warunkach żyć są zmuszeni. Dawajcie, składajcie na te różne cele podług waszego sumienia i przekonania, gdzie najwięcej potrzeba. Rozdzieli te dary Komitet Obywatelski, który się utworzy. Zwieście do Olsztyna po funciku zboża, grochu i innych darów do biur naszych i żądajcie kwitów w »Gazecie«. Bis dat qui cito dat! Dwa razy daje, kto prędko daje.

Jałmużników tu potrzeba, obywateli, którzy zbierać będą datki. Patrzmy na przykład na wielkiego jałmużnika Polski p. mec. Osuchowskiego w Warszawie. Ten człowiek umiał zbierać na cele narodowe. Temu człowiekowi nie oparł się jeszcze nikt, gdy on przemówił i powiedział: »Obywatelu daj, gdyż potrzeba«. A więc dajcie, bo potrzeba. Nie narzekajcie, rąk nie zakładajcie, ale działajcie. Nie rozdrabiajcie sił waszych, nie łamcie i nie trujcie ducha w sporach wzajemnych i osobistych, nie pozwólcie wschodzić chwastom, które wróg wśród nas z piekielna chytrością sieje, ale patrzcie na ideę, na gwiazdę, która nam wszystkim w naszej działalności przyświecać powinna. Dążąc do tego celu zjednoczmy się wszyscy, nie szukajmy za podszeptami wroga tego co nas dzieli, lecz tego co nas łączy.

Na wały! Wszyscy na wały! Każda minuta, każda sekunda droga. Przeklęty czas tracony na swarach i sporach osobistych. Czas krytyczny to wróg szlachetności i wszelkiego poświęcenia. Czas także sieje zwątpienie i gorycz w sercach naszych. Bądźmy w tych czasach sobą. Bezwzględna sprawiedliwość jest konieczną. Bądźmy atoli sprawiedliwymi także dla drugich. Nie potępiajmy ich bezwzględnie, pamiętajmy, co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń, nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.

A więc raz jeszcze. Trzymajmy się sztandaru naszego »Gazety Olsztyńskiej« w dobrych i złych godzinach. Nie trwóżmy się i nie bójmy złych czasów pomni na to, że im srożej los nas nęka, tem silniej stać nam trzeba, kto podle przed nim klęka, ten nie wart względów nieba.

Pamiętajmy o naszych celach kulturalnych. Dawajmy na Związek Polaków, na Tow. Szkolne, na Tow. Młodzieży, na inteligencję naszą, na pracowników naszych, którym obecne stosunki straszliwie odczuć się dawają, pamiętajmy o ubogich, chorych i strapionych. Funcik żyta, funcik grochu, kto może niech da i centnar i więcej na te cele, ale niech daje każdy, niech daje to, co kto może. Oddawajmy dary u naszych mężów zaufania, u naszych duchownych, w biurach naszych Związkowych, u naszych właścicieli ziemskich i posiadaczy i powiedzony na jaki cel te dary ofiarujemy. A wszystko każmy kwitować w »Gazecie«, aby społeczeństwo nad datkami miało kontrolę. Wymień bracie swoje nazwisko, dla zachęty innych, a jeżeli nie chcesz, powiedz, że N. N. dał na takie lub owakie cele. Niech jeden w każdej wsi zbiera datki, a potem zebrać należy dary i zawieźć tam gdzie się należy.

W ten sposób jedynie przetrwamy te czasy okropne i zwyciężymy. A to będzie rzeczywiste i świetne zwycięstwo nasze, nie takie zwycięstwo, jakie spodziewają się odnieść nacjonaliści niemieccy nad Rurą.

Obserwator.

KRONIKA.

Olsztyn, 11 sierpnia 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Franciszka.
Wschód słońca o godz. 4,48; zachód o g. 7,25.

— **Na rozporządzenie prokuratorji** odebrała policja tutejsza z ekspedycji trzy egzemplarze nr. 158 Gazety naszej. Prokuratorji podpadł artykuł Obserwatora „Sprawiedliwości".

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Na ostatnim posiedzeniu producentów cukru oświadczono, iż z powodu spadku marki niemieckiej nie można lifrować buraków cukrowych po dawniejszych cenach i dlatego musi się odpowiednio do spadku marki podwyższyć także cenę za cukier. Podwójny centnar cukru sprzedawać się będzie po 8. 5 — 12 miljonów marek.

— W Berlinie i Frankfurcie zastrejkowali drukarze. Gazety nie wychodzą. Drukarze żądają 20 marek w złocie tygodniowo.

* **Gutsztat.** Przed halą tutejszego towarzystwa kobiet „Hausfrauenverein" zebrał się w tych dniach tłum publiczności demonstrując przeciwko wygórowanym cenom za mleko i masło. Panie sprzedające towary obsypywano zarzutami i lżono je w brutalny sposób. Rozgoryczona ludność chciała wtargnąć do wnętrza. Później zebrał się tłum przed mleczarnią demonstrując w podobny sposób.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Tapiewo.** Kupcy w Tapiewo nie są w stanie zakupić nowych towarów. Cena zakupna jest o wiele wyższe niż czasowej sprzedaży. Nie dość na tem żądaja fabryki i większe przedsiębiorstwa by kupcy

HELENA MNISZEK. 91

TRĘDOWATA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

Miał ją w oczach, w myśli, w sercu. Prócz fotografji w medaljonie i gabinetowej, które nosił przy sobie, miał jej portret nad biurkiem, w białej zaręczynowej sukni i w perłach od niego. Patrząc na podobizny Stefci, podniecał się jej pięknością, doznawał wstrząsających wrażeń na wspomnienie prędkiego połączenia się z tą ukochaną dziewczyną. Na Apollu pędził po polach, gnany nieprzepartym warem temperamentu, z którym nie mógł sobie jakoś dać rady. Puszczał wierzchowca w cwał, podniecając go ostrogami, przesadzał rowy, wspinał się na góry, przeskakiwał płoty, szalał trochę. Ogarniała go zawadjacka, pełna życia fantazja. Młoda krew polska, w której kipiały i krople węgierskie, odziedziczone po prababce, rozhulała się w nim. Żarem sypały szare jego oczy, płomień ogarniał twarz, brwi ściągała wielka energja. Jego nozdrza i usta poruszane były gwałtowną siłą namiętności, zdającą się go rozsadzać.

Apollo, jakby rozumiejąc usposobienie swego pana, rwał naprzód, nie zważając na przeszkody, również pełen fantazji. W lasadach przesadzał rowy, kopyta jego zawisały często w powietrzu, chrapy, ziały ogniem. Gibkie, suche nogi araba zdawały się w biegu ziemi nie dotykać. Pan pobudzał wierzchowca, wierzchowiec pana, w jednym i w drugim szlachetna krew rozigrała się, unosząc ich burzą zapału.

Pewnego dnia, w czasie, takiej jazdy, spotkał ordynat pannę Ritę także na koniu. Powwitał ją wesoło. Ona patrzała na niego chwilkę, wreszcie rzekła:

— Szaleje pan, prawda?

Z pod wąsów i ponsowych warg błysnęły jego białe zęby w uśmiechu.

— Szaleję, to za mało: wściekam się!

— Jaki pan szczęśliwy! — szepnęła z westchnieniem. — Kiedyż pan jedzie do niej znowu?

— Do Stefci? Już przed samym ślubem, czyli za dwa tygodnie. Zabiorę ją z Ruczajewa.

— Więc ślub stanowczo w Warszawie?

— Tak, ósmego czerwca. Jutro jadę do stolicy.

— Pan? po co?

— Kupić brylanty dla Stefci. Chcę, aby miała odemnie, prócz rodowych klejnotów. A kiedy ślub pani?

— Och mój!... W lipcu. Ale nasz będzie cichy, w kaplicy w Obronnem. Za to pański pewno błyśnie w Warszawie niepowszednio.

— Stefcia chciała cichego ślubu, ale przekonałem ją. Urządzę najuroczyściej, to jest najwspanialej, bo uroczystość będzie dla nas sama przez się wielka.

— Zapewne! powinien być przepych, aby odpowiadał szczęściu i podrażnił arystokracja.

— To jest mi najobojętniejsze.

— Zabierze pan swoje konie i ekwipaże?

— Tak, biorę cztery czwórki i karety.

— A ślub o której porze?

— Wieczorem u Wizytek, potem wieczerza w pałacu babki Podhoreckiej, rano wyjazd nasz do Głębowicz. Na waszym ślubie będziemy obecni już oboje Cóż porabia pani narzeczony?

Panna Rita zaśmiała się.

— Ach! Edward paradny! Urządza Ożarów. Muszę go mitygować, takie zaprowadza awantury — przedewszystkiem osobną stajnię dla mnie, bo zabieram swoje konie. Trestka bardzo dobry człowiek. To mnie rozczula, że on mnie bajecznie kocha.

— To prawda — potwierdził Waldemar — przytem człowiek istotnie dobry i pani już go trochę utemperowała.

— Dziękuję za komplement! Nie marzyłam nigdy o mężu, którego musiałabym temperować.

— Ale potrafiłaby pani każdego.

Panna Rita trochę wyzywająco spojrzała na ordynata.

— No, pana chyba nie?

Uśmiechnął się.

— Och! ja się nikomu nie dam utemperować.

— A Stefci?

— Ona mnie łagodzi w inny sposób, uspokaja — to co innego.

Rita wskazała ręką na odległy las.

— Niech pan patrzy, jaka ładna tęcza. Wyjechałam z domu po deszczu i zaledwo teraz ją widzę. Pan chyba nie z Głębowicz jedzie?

— Byłem na folwarku Orlin, teraz wracam, ale tęczę już widzę dawno.

— Taka nad wami świeci, prawda?

— I nad wami także.

— Głupstwo! w znaczeniu uczuć ludzkich nie ma żadnego zastosowania.

— Owszem, ma! to jakby załamywanie się blasków tych właśnie uczuć na miniaturowych kropelkach wzajemności, w atmosferze zgodnych i świetlanych warunków. Im ona jest szerszą, więcej barwistą, gdy się nie widzi końca, wówczas daje szczęście ogromne. Zawsze jednak lepiej nie analizować jej zbytnio, nie rozbierać na atomy — niech pani o tem pamięta. Tęcza w całości jest niezaprzeczenie tęczą, lecz poddana zbyt ścisłej sublimacji — może spłynąć jedną kropelką zimnej wody i zamarznąć w kryształek, raniący serce. Jaką bowiem ona jest, to kwestja siły poprzedzających ją burz, ale już jest sobą; gdy się chce ją rozdrabiać, wyjdzie parodja

— Dobrze pan to objaśnił — zawołała Rita — ale u nas taka tęcza ogarnia Edwarda, lecz nie mnie.

— On ją do pani dociągnie — uśmiechnął się Waldemar.

— Zresztą i pan ją analizował, a jednak pozostała sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za towary płacili gotówką i to natychmiast. Wobec tego tutejsi kupcy uradzili, by jeden zakupił beczkę śledzi, drugi smalcu itd. Towarami się później kupcy podzielą.

Sienkiewicz o Bismarcku.

W dniu 30 go lipca minęło 25 lat, kiedy Bismarck, największy niemiecki mąż stanu, zeszedł z tego świata. Sienkiewicz wypowiedział niewątpliwie bardzo ciekawe zdanie o niemieckim bohaterze narodowym, o których p. Warschauer pisze w »Voss. Zeitung«:

Z okazji 80 rocznicy urodzin Bismarcka berliński tygodnik »Gegenwart« urządził ankietę o znaczeniu Bismarcka, w której brali udział pisarze i artyści. Obok Niemców przysłało swoje zdania kilku Anglików, Francuzów i Włochów, z Polaków Sienkiewicz.

Znakomity powieściopisarz niemiecki, Fontane, nie wziął, chociaż proszony, udziału w tej ankiecie, ale przysłał swoje zdanie o głosach, w ankiecie wypowiedzianych. Mówi tam o zdaniu Sienkiewicza:

»Sienkiewicz jest wspaniały, bije wszystkich drugich o długość kilku koni. Czegoś podobnego co do zmysłu historycznego (chociaż jest tylko powieściopisarzem) co do uchwycenia i trafności jeszcze nie widziałem; stawiam to ponad wszystko, co czytałem w rozprawach i charakterystykach naszych angielskich, francuskich i niemieckich historyków. Mój ulubiony Macaulay błędnie w porównaniu, obawiałem się, że na koniec polskość wyjdzie i popsuje mi cudowne wrażenie. Ale tego bólu mi oszczędził. Jestem zupełnie upojony; i prawda, może, że tak rzadka, może człowieka upoić jak ozon«.

Podobnie zupełnie wyraża się Fontane w listach do Stephany'ego, naczelnego redaktora »Vossische Zeitung«, któremu radzi użyć opinji Sienkiewicza jako materjału do artykułu, coprawda bezskutecznie, tudzież do tłumacza słów Sienkiewicza, Karpelesa. Do tego pisze:

»Jest to nietylko najznaczniejsze i najtrafniejsze zdanie o Bismarcku, jakie dotychczas wypowiedziano, ale także co kiedykolwiek powiedziane będzie. Wogóle jest to najbardziej ważkie, com czytał kiedykolwiek o ujęciu postaci historycznej, nie wyłączając najznakomitszych dziejopisów. Wyobrażam sobie, że znam Bismarcka zupełnie dokładnie w wielkich i drobnych rysach i jestem w pełnym podziwie, że cudzoziemiec mógł go uchwycić tak doskonale. Jest to intuicja poetyczna«.

Niestety uczony niemiecki nie przytacza słów Sienkiewicza w całej rozciągłości, tylko w skróceniu. Nie mając tekstu Sienkiewicza pod ręką, możemy podać je na odpowiedzialność jego.

Sienkiewicz na początku nie skąpi pochwały i uznania. Nie uważa coprawda kanclerza niemieckiego za jeden z twórczych umysłów, którzy dają światu nowe idee. Gdyby myśl zjednoczenia Niemiec nie istniała przed nim, prawdopodobnie nie byłby jej wydał; ale bez niego pozostałaby marzeniem, nie czynem dokonanym. Jako polityk praktyczny, Bismarck przewyższał wszystkich spółczesnych i nie da się porównać z nikim w korzystaniu z ludzi, rzeczy i warunków. Przypomina wielkiego aktora, umiejącego włożyć swoją moc indywidualną w postać, stworzoną przez kogoś innego. Cokolwiek działo się w Europie od początku r. 1863, działo się, jeśli nie przez niego, to dla niego. Rzeka wydarzeń wszechświatowych sądziła, że płynie tam, dokąd go pędziła jego naturalna siła, ale wielki młynarz poprowadził ją na koła własne i mełł mąkę, z której piekł chleb jak sam chciał. Metoda jego uderza w najwyższym stopniu wyobraźnię. Łączy w sobie na oko sprzeczne właściwości: nieostrożność i największą przezorność, szczerość i podstęp. Nie lubił prawdy, ale używał jej niekiedy jak inni fałszu, żeby w błąd wprowadzić przeciwników. W każdem swojem przedsięwzięciu okazywał zręczną rękę olbrzyma. Czciciel potęgi, potęgę wykształcił. Dla Niemców stanowi pewien rodzaj Thora z Walhalli, uosobienie imienia niemieckiego, pomnik jego mocy.

Z tego samego źródła wszakże pochodzą wady Bismarcka. Polityk praktyczny uśmiercił w nim człowieka. Bismarck z czciciela i twórcy potęgi stał się jej filistynem. Nie zdołał pojąć, że potęga powinna mieć duszę czystą i moralną, i że w przeciwnym razie potęga przezeń stworzona musi stać się groblą cywilizacji i rozwoju Niemiec, a taką groblę prędzej czy później uniosą fale. Wprawdzie każdy naród ma prawo dążyć do potęgi, ale przy tem powinien przyznawać się do ogólnoludzkich obowiązków, a gdzie zaczynają się te obowiązki, tam ustaje geniusz Bismarcka. Bismarck jest uosobieniem zasady: Siła przed prawem. Zasada ta nietylko przyświecała mu, ale dzięki jego niezwykłym powodzeniom nabierała także pozory prawdy pozytywnej. Uogólnił ją, narzucił ludzkości i obniżył poziom moralny życia europejskiego tak bardzo, jak nikt przed nim już od wieków.

Od potęgi Bismarckowskiej do nienawiści jest tylko jeden krok. Bismarck ten krok uczynił. Nienawidził wielkiego a bezbronnego narodu nienawiścią zarówno parweniuszowską jak przeciwchrześcijańską (mowa o Francji) i nienawidził stronnictw w Niemczech, prowadzących odmienną odeń politykę. To czuje jądro społeczeństwa niemieckiego, a instynkt obronny mówi mu, pomimo wszelkiego podziwu, że przyszłość Niemiec nie może żyć w jego duchu.

Nakoniec Sienkiewicz przeciwstawia cywilizację chrześcijańską bałwochwalcom warzińskim. Żyje ona lat dwa tysiące, jest pozytywnie większa i niezwyciężona, bardziej od bagnetów. Imperatorem nie zliczonych wojsk może być tylko sprawiedliwość. — Zachwyt Fontanego nad przyczynkiem Sienkiewiczowskim tłumaczy się w znacznym stopniu tem, że sam miał podobne zdania o Bismarcku. Jest przytem rzeczą znamienną, że pisarz niemiecki wyrażał swoje wątpliwości co do trwałości dzieła Bismarckowskiego:

»Zdobycze mogą być stracone. Bawarja może się znowu oddzielić. Ziemie nadreńskie pójdą na przepadłe, Wschodnie i Zachodnie Prusy taksamo i państwo polskie (co prędzej czy później uważam za prawdopodobne) powstanie na nowo. To nie są imaginacje pesymisty, to są rzeczy, które mogą się, »gdy się zacznie«, dokonać w ciągu kilku miesięcy, i które też żyją w wyobrażeniach prawie każdego Niemca jako możliwość«.

Pamiętasz?...

Pamiętasz wieczór ów dla nas pamiętny?
Możeś zapomniał?... ja go w sercu noszę,
Jako relikwję, jak obraz mi święty,
Przed którym modły codzienne zanoszę.

Siedzieliśmy w lesie — przed nami, nad nami,
Szum oceanu, oddech drżący boru,
Wzrok rozmarzony się topi w błękitach,
Zaróżowionych pod tchnieniem wieczoru.

Cisza... tylko brzóz warkocze rozwiane
Strzepują pierwsze łzy ożywczej rosy,
I wóz ze zbożem się toczy po drodze
I ciche brzęki lecą z pól od kosy.

I nuta piosnki się błąka po lesie,
I świergot ptasząt się zrywa na nowo,
I krzaki szepcą wieczorne modlitwy,
I drzewa szumią piosenki nad głową.

Marja Zientarówna.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 10. sierpnia:

za	100	marek polskich	2100,—	mk. niem.
za	1	dolar amerykański . . .	3890250,—	„ „
za	1	gulden holenderski . . .	1546125,—	„ „
za	1	funt szterlingów ang. .	17955000,—	„ „
za	1	frank szwajcarski	718200,—	„ „
za	1	frank francuski	233440,—	„ „
za	1	lir włoski	167580,—	„ „
za	1	koronę czechosłowacką .	117106,—	„ „
za	100	koron austrjackich	5586,—	„ „

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

nował okropny nieład, moździerz potoczył się aż pod ścianę, z półek pospadały książki, a olej z wywróconej lampki ciekł po podłodze.

Berthold podniósł kota.

— Widzisz biedak nie żyje. On nic nie winien, żal mi go bardzo. Ale to dziw, jakim sposobem stać się to mogło i gdzie się podziały z moździerza węgiel, saletra i siarka.

Mówił to oglądając starannie moździerz, na dnie którego nie było nic, prócz kawałka niedopalonego papieru.

Cela napełniła się tymczasem zakonnikami, którzy pytali z przerażeniem, co mogło być powodem huku i dymu.

Bertold opowiedział braciom, że właśnie przygotował mieszaninę z siarki, węgla i saletry, kiedy stał się wypadek, którego sam nie rozumiał.

— Papier palący się mógł wprawdzie wpaść z komina do moździerza, bo kamień nie przykrywał dobrze otworu, ale jakim sposobem zniknęła moja mieszania i kto odwalił kamień, który z takim hukiem zabił kota?

Nagle jakaś myśl mu błysnęła.

Wziął ze stołu trochę pozostałej mieszaniny zawinął ją w papier i wrzucił w ogień.

— A to co znowu? — zawołał przerażony braciszek, bo w kominie huknęło i dym rozszedł się na nowo.

— Zburzymy teraz stary mur klasztorny! — zawołał z radością Bertold Szwarc — moja mieszanina siarka, węgla i saletry zrobi to bez pomocy kilofu i motyki.

I tak się też stało. Na podwórzu klasztornym wznosiły się mury starej baszty, która była siedliskiem szczurów i nietoperzy; dawno chciano ją zwalić, ale praca była uciążliwa, więc odkładano ją na później.

Usmolony węglem brat Bertold ukruszył kawał kamienia w starym budynku i podłożył pod niego pudełko napełnione swoim proszkiem.

Całe zgromadzenie przyglądało się ciekawie doświadczeniu, przesądny braciszek napróżno spluwaniem odpędzał złego ducha: proch został wynaleziony, — stara baszta klasztorna runęła z okropnym hukiem i trzaskiem.

W taki sposób odkrył proch Bertold Szwarc w Fryburgu, zakonnik franciszkański, żyjący przed pięciuset laty.

Pierwszą ofiarą nowego wynalazka był kot, ale od tego czasu iluż nieszczęść stał się ten wynalazek sprawcą! Nie zapominajmy jednak, że proch, który na wojnach uśmierca miljony ludzi, użyty dobrze, przebija drogi przez nieskruszone ręką ludzką skały, że broni słabego od przemocy złoczyńcy, że dopomaga człowiekowi do tępienia dzikich, drapieżnych zwierząt.

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej".

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 29 | Olsztyn, dnia 12. sierpnia 1923 r. | Rok II.

Pójdźmy do Pana.

Pójdźmy do Pana z winnym ukłonem,
A złóżmy serca przed jego tronem;
Dobroć nam Jego, wszechmocność znana;
Pójdźmy do Pana, pójdźmy do Pana!

On święty, mocny, a nieśmiertelny,
Jeden w osobach trzech nierozdzielny.
Moc, mądrość, miłość w Nim niezrównana;
Pójdźmy do Pana i t. d.

Bóg Stwórcą naszym, Ojcem i Panem,
Wszelkim łaskawie urządza stanem.
Jego Opatrzność wszędzie widziana;
Pójdźmy do Pana itd.

Kogo zasmuci bieda, czy trwoga,
Niechaj się uda z serca do Boga.
Skoro Bóg wejrzy, wnet zniknie rana;
Pójdźmy do Pana i t. d.

Bóg nam pomocą, radą skuteczną,
Bóg nam obroną, strażą bezpieczną;
Bóg nam pociechą gdy myśl stroskana.
Pójdźmy do Pana i t. d.

Boże, Ty jesteś nasz Ojciec wieczny,
Raczże wysłuchać mój głos serdeczny;
Wejrzyj na kłopot! któż nam pomoże?
Pomożże Boże! Pomożże Boże!

Drugi konkurs o nagrodę
dla członków Towarzystw Młodzieży.

Komisja Organizacyjna Towarzystw Młodzieży Polskiej na Warmji ogłasza niniejszem drugi konkurs na odczyty z dziedziny historii, literatury, nauki i sztuki, do użytku na zebraniach Towarzystw Młodzieży.

Warunki: a) W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystw Młodzieży, opracowując jeden z podanych tematów; b) Prace, pisane czytelnie (błędy nie wykluczają osiągnięcia nagrody) należy oddać prezesom do 20. września br., którzy je do 30 września oddać winni Komisji Organizacyjnej Towarzystw Młodzieży; c) Rozciągłość odczytów nie ma więcej wynosić jak 30 minut czytania, ani też mniej niż 20 min. czytania.

Nagrody: Wyznacza się nagrody po 50 do 100 tysięcy marek, które podniesione będą w stosunku do dalszej dewaluacji. Ilość nagród zależną jest od liczby prac nadesłanych.

Sąd konkursowy stanowią członkowie podpisanej komisji.

Komisja Organizacyjna
Tow. Młodz. Polskiej na Warmji.

Sprzedaż drzewa.

W środę 22 sierpnia o godzinie 10½ przed poł. sprzedawane będzie drzewo z nadleśnictwa Pupów w lokalu karczmarza Junga w Pupach. Sprzedawane będzie drzewo opałowe.

Kawaler, 26 lat, inteligentny, dobrego charakteru, posiadający akademickie wykształcenie, poszukuje

towarzyszki życia.

Panienki, Polki z odpowiednim wykształceniem i majątkiem, muzykalne i wesołe, zechcą się zgłosić z dołączeniem fotografji pod literą H. L. do »Gazety Olsztyńskiej«.

Majętność Waplewo poszukuje od 1. października 1923

sekretarkę lub sekretarza

do prowadzenia książek gospodarczych. Reflektuje się tylko na osobę rutynowaną. Również potrzebna od 1. 10.

gospodyni-kucharka.

Zgłoszenia piśmiennie nadesłać należy do

Zarządu Majętności Waplewo
p. Gr. Waplitz, Kr. Stuhm Wpr.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 50 000 mk., z przesyłką 50 500 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Kupuję każdą ilość
konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne
w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennych.
St. André, Schwanen-Drogerie
przy moście św. Jana.

MASZYNY do koszenia trawy
z swego składu polecają
Grimm & Hinzmann, Olsztyn
Teleph. 674. Fabrikstr., obok sądu.

BANK LUDOWY
E. G. m. u. H.
w OLSZTYNIE
płaci od depozytów:

za wypow.	rocznem . .	**22** %
„ „	półrocznem .	**18** %
„ „	kwartalnem .	**16** %
„ „	dziennem . .	**14** %

Zarząd.
Steffen. Malewski. Żurawski.

Elementarz toruński
egz. po 1500 mk. poleca
Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Reklamacyji gaztey.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. ..... von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska" aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imie i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)

Lekcja I.

Dworak
(Bajka Krasickiego).

Kogut, iż piał na odmianę,
Zyskał życie pożądane.
W szczęśliwej porze
Osiadł we dworze.
Skoro raz pan umieścił,
Każdy sługa go pieścił,
Zażywając do rady,
Pan, pamięta, sąsiady
Uwielbiali proroka
Pół roka.
Zapiał był raz po deszczu; — odmiana.
Więc zaraz z rana
Gospodarz w pole,
Sąsiad na rolę
Szli zaufale:
Ale
W pośród roboty
Nadeszły słoty.
Kogut winien; — więc na niego;
On sprawcą wszystkiego złego,
On źle poradził,
On grad sprowadził,
On czas rozziębił,
On zasiew zgnębił,
On zepsuł pole,
On zniszczył role.
Idąc na śmierć rzekł nieborak:
„Dobrze mi tak, żem był dworak."

Ćwiczenie: Jaki jest grzebień u koguta? — Jakie piora ma on w ogonie? — Co ma on przy nogach? — Jak go inaczej zowią? — Kiedy on najwięcej pieje? — Co robi kogut, gdy on pieje?

Lekcja II.

Zdanie rozwinięte.
Określenie przysłówkowe.

Matka idzie **z kościoła.** (skąd?)
Brat poszedł **do miasta.** (dokąd?)
Koń leci **drogą.** (gdzie?) (kędy? którędy?)

Księżyc wschodzi **późno.** (kiedy?)
Adaś uczy się **dobrze.** (jak?)
Djamant jest **bardzo** drogi. (jaki drogi?)
Piołun jest **przykro** gorzki. (jak gorzki?)

Części zdania odpowiadające na pytania: skąd? dokąd i t. d. służą do określenia czasowników lub przymiotników.

To są określenia przysłówkowe.

Zdanie pojedyńcze proste może być rozwinięte przez
1) przydawki (dopełniacz — dopowiedzenie), po niemiecku: Beifügungen,
2) przedmioty = Ergänzungen,
3) określenia przysłówkowe = Umstände.

Podmiot i **orzeczenie** są **główne** części zdania; **przydawki, przedmioty** i **określenia przysłówkowe** są **poboczne** części zdania.

Ćwiczenie: Powtórz z przeszłych numerów o zdaniu pojedyńczem prostem i o zdaniu pojedyńczem rozwiniętem!

Jak wynaleziono proch.

Działo się to przeszło pięćset lat w mieście Freyburgu. Do celi zakonnika, Bertholda Szwarca, wszedł braciszek zakonny, a oznajmieniem, że ksiądz przeor wzywa go do siebie.

— Idę odpowiedział, — tylko spalę ten popiół i umyję ręce, bo posmoliłem je węglem, sypiąc go razem z saletrą i siarką do moździerza. A ty tu po co? — zawołał na kota, odpędzając go chustką, lecz ciekawe stworzenie wsadziło już różowy nosek do moździerza. — Gotów mi poprzewracać wszystko. — To mowiąc, stary zakonnik przykrył moździerz kamieniem, a podarłszy papier, wrzucił do kominka, na którym palił się ogień.

— Pilnuj roboty! — żartobliwie powiedział do kota i wyszedł na korytarz klasztorny.

Ale nie doszedł jeszcze do mieszkania przeora, gdy straszny kuk dał się słyszeć w jego własnej celi, drzwi od niej zatrzęsły się w zawiasach, a przez okienko buchnął cuchnący dym.

— W Imie Ojca i Syna! — zawołał przerażony braciszek — to ten kot szkaradny! jemu zawsze źle z oczu patrzyło. Czułem ja, że to nic dobrego, ale wy, ojcze Bertoldzie, wierzyć takim rzeczom nie chcecie!

Tak mruczał braciszek zakonny, ale jakież było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do celi, zastał biednego kota rozciągniętego bez życia, a obok niego leżał kamień, położony przedtym na moździerzu. W celi pa-